

KAROLINA SONDEL-MACIEJEWSKA
JOANNA SONDEL-CEDARMAS

Profesor Janusz Sondel – turysta i krajoznawca we wspomnieniach Rodziny

Wędrówka wpisana była w życie Taty w zasadzie od zawsze. Sytuacja rodzinna dziadków, wojenna i powojenna poniewierka w poszukiwaniu miejsca pracy i miejsca do życia sprawiły, że często się przeprowadzali. Zaczęło się we Lwowie, gdzie dziadek, Jan Sondel¹, zajmował stanowisko dyrektora majątków miasta. Tam 30 kwietnia 1937 roku, w domu położonym naprzeciw Parku Stryjskiego, Tata przyszedł na świat. Następnie było Bojanowo w Wielkopolsce, Prandocin koło Słomnik, gdzie rozpoczął naukę w szkole, kontynuowaną w Łososinie Górnej, powrót do Bojanowa po wojnie, a w dalszej kolejności wyjazd do Tczewa na Pomorzu. Dopóki nie osiedlili się na stałe w Bochni, nie mógł chyba powiedzieć, że ma jakiegokolwiek rodzinne strony. W tym mieście zdał maturę i związał się z nim na lata, stamtąd dojeżdżał na zajęcia na studiach, a potem do pracy na Uniwersytecie.

Częste przeprowadzki zdeterminowały dalsze koleje życia Taty, wpływając choćby na przyspieszenie jego edukacji. Gdy zapisano go do szkoły w Łososinie Górnej, jej kierownik uznał, że umiejętności, jakie zdążył uprzednio osiąść pięcioletni wówczas Janusz, kwalifikują go od razu do wyższej klasy, bo „w pierwszej będzie się nudził”. W wyniku tej decyzji ukończył studia w wieku lat 20. Mimo iż interesowało go prawo karne, nie bardzo opłacało mu się rozpoczęcie kształcenia w kierunku zawodu sędziego – na nominację sędziowską musiałby czekać kolejnych 6 lat. Z uwagi na sytuację polityczną Polski nie zamierzał także zostać prokuratorem, zawód adwokata nigdy

¹ Zob. *Jan Sondel* [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 166, Warszawa–Kraków 2001, s. 478–480.

natomiast go nie pociągał. Sytuacja poniekąd zmusiła go więc, by zgodnie z propozycją promotora jego pracy magisterskiej, profesora Waława Osuchowskiego, rozpocząć pracę naukową i dydaktyczną w zakresie prawa rzymskiego na swoim macierzystym Wydziale. Podjęcie tych trudnych badań naukowych ułatwiła mu dobra znajomość łaciny i kultury antycznej, wyniesiona jeszcze z rodzinnego domu². I tak pozostał czynnym naukowcem i dydaktykiem przez następnych sześćdziesiąt lat.

W 1964 roku obronił pracę doktorską pod tytułem *Szczególne rodzaje depozytu w prawie rzymskim*. Za namową profesora Osuchowskiego zgłosił ją na konkurs prac doktorskich w Neapolu. Zaproszony przez organizatorów, udał się w pierwszą podróż poza granice „żelaznej kurtyny”, był tam zresztą jedynym przedstawicielem państw bloku wschodniego. Z uwagi na problem z połączeniami lotniczymi wyjechał z Włoch przed ogłoszeniem decyzji jury. Jakiś czas później zastał na biurku w instytucie przesyłkę z zagranicy. W środku był srebrny medal przyznany przez uniwersytet w Neapolu. Współuczestników konkursu wielokrotnie spotykał w późniejszych latach, bywając na międzynarodowych sympozjach.

Skąd jednak u specjalisty od prawa rzymskiego wzięło się zainteresowanie tak odległą przecież od niego dziedziną, jak prawo w turystyce? Jak nam to kiedyś powiedział: „Szukali kogoś, kto zna się i na prawie, i na turystyce, więc się zgłosiłem”. Rzeczywiście, jak prawnikiem był z wykształcenia, tak turystą z zamiłowania. Pasja do turystyki i krajoznawstwa narodziła się już prawdopodobnie w czasie Jego nauki w szkole średniej. Będąc uczniem Liceum imienia Króla Kazimierza Wielkiego w Bochni, w 1956 roku wstąpił do Związku Harcerstwa Polskiego, które opuścił zaledwie cztery lata później z powodu – jak wspominał – coraz większej ingerencji komunistycznych władz w działalność ZHP. Działając jeszcze w związku, wraz z kolegami ze szkolnej ławy organizował rajdy po ziemi małopolskiej. W czasie tych młodzieńczych wędrówek po górach, sam lub wraz z przyjaciółmi – sprawdzoną w bojach harcerską paczką, poznał świetnie wszystkie pasma górskie w Polsce (z wyjątkiem Tatr Wschodnich, ale tam nigdy specjalnie go nie ciągnęło). W wieku niespełna trzydziestu lat przemierzył pieszo całą południową Polskę, rozpoczynając swoją wędrówkę w Rdzawce, poprzez Stare Wierchy, Turbacz, Krościenko, a kończąc w Bieszczadach przy granicy z ówczesnym Związkiem Radzieckim. Rok później z tego samego miejsca wyruszył w kierunku przeciwnym – na zachód – i dotarł do szlabanu granicznego w Zgorzelcu. Innym razem wraz z jednym z przyjaciół zrobił rzecz dość zwariowaną: przeciągnął dwukołowy, ciężki wózek z Nowej Białej, przez Turbacz, aż do samej Bochni. Tego typu szaleństwa charakteryzują każdego młodego człowieka, wszakże młodość rządzi się swoimi prawami. Były to przygody, które z ogromnym sentymentem wspominał do końca życia. Dał temu wyraz w artykule *Dwaj ludzie z wózkiem*³.

² Jak wielokrotnie wspominał, swoje zamiłowanie do języka Cycerona zawdzięczał Ojcu, Janowi Sondłowi. Jemu też zadedykował jedno ze swoich głównych dzieł, *Słownik łacińsko-polski dla prawników i historyków* (Kraków 2007).

³ J. Sondel, *Dwaj ludzie z wózkiem*, [w:] *Wierchy wołają. Wiesławowi A. Wójcikowi na siedemdziesiąte urodziny*, red. J. Konieczniak, J. Pociask-Karteczka, Kraków 2016, s. 401–420.

Kiedy minęły beztrudne młode lata i wszyscy kumple z paczki założyli rodziny, turystyczne wędrówki nabrały nowego wymiaru. Każda z córek Taty jako mała dziewczynka przebyła na jego plecach długie odcinki tatrzańskich szlaków. Przez wiele lat Tatry były głównym kierunkiem letnich i zimowych rodzinnych wakacji, tylko czasem dla urozmaicenia i zdrowia przeplatanych wczasami nad morzem. Później przyszedł czas na zagranicę i coroczne podróże do Włoch i Grecji – kolebek kultury antycznej, która stanowiła przecież centrum jego zainteresowań naukowych. Nigdy nie chciał wyjeżdżać poza granice Europy, za to dla równowagi nie zamierzał zaniedbywać poznawania Polski. Każdego roku wraz z Mamą intensywnie zwiedzali inny zakątek kraju. Tata zajmował się stroną organizacyjną tych wyjazdów, a każdy z nich poprzedzało kilka nerwowych dni, bo on, choć czuł wewnętrzne przynaglenie, to paradoksalnie... podróżować samochodem nie lubił. Czas spędzany przy książkach w bibliotece lub w domu – w legendarnym gabinecie w piwnicy, gdzie pieczołowicie gromadził pamiątki z młodości, a także imponującą kolekcję sówek, od czasu do czasu przerywany obejrzanym dla relaksu wieczornym filmem – to był jego sposób na życie, typowy zresztą dla chyba każdego wielkiej klasy uczonego.

Po długim okresie negacji w pewnej chwili w swoich planach wyjazdowych Tata zaczął brać także pod uwagę podróż tam, gdzie wszystko się zaczęło – do Lwowa. Sam nie mógł pamiętać czasu, który spędził w tym pięknym mieście – okres od jego narodzin do wyjazdu stamtąd na zawsze był zbyt krótki. Mimo to długo obawiał się konfrontacji swoich wyobrażeń o Lwowie, ukształtowanych przez opowieści nie tylko dziadków, ale też rodowitych Lwowian, których spotkał w życiu wielu, z rzeczywistością, jaką spodziewał się tam zastać. Nabral odwagi, gdy obejrzał przywiezione przez nas zdjęcia domu przy Stryjskiej 72, gdzie przyszedł na świat ostatniego dnia kwietnia 1937 roku. Nieśmiałe plany tej „podróży do źródeł” nigdy nie zostały jednak zrealizowane.

Przejście na emeryturę niewiele w zasadzie zmieniło w życiu Taty. Pozostał czynnym naukowcem. Pisał kolejne książki, artykuły, brał aktywny udział w konferencjach i sympozjach. Oprócz intensywnej pracy naukowej, bardzo angażował się w akcje społeczne związane ze Zwierzyńcem, jego dzielnicą, i Parafią Sióstr Norbertanek, a także w działalność Stowarzyszenia Bochniaków i Miłośników Ziemi Bocheńskiej „Bochniaci”, w ramach której chętnie wygłaszał gościnnie wykłady z historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, roli prawa rzymskiego w kształtowaniu kultury polskiej czy harcerstwa bocheńskiego po 1956 roku. Aktywnie udzielał się także w pracach Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego – którego członkiem był od 1956 roku – współorganizując kongresy czy jubileusze, jak choćby z okazji 100-lecia PTTK w 2005 roku. Za tę działalność otrzymał złotą Odznakę Zasłużonego Działacza Turystyki. Należy tutaj także podkreślić zaangażowanie Taty w życie Wyższej Szkoły Turystyki i Ekologii w Suchej Beskidzkiej, gdzie od 2000 roku był rektorem i funkcję tę sprawował do końca życia.

Jak sam wielokrotnie podkreślał, został wychowany w duchu troski o przyrodę i kilkakrotnie zaangażował się w akcje ratowania zieleni – przede wszystkim w Krakowie, przeciwko decyzjom urzędników i agresywnym deweloperom – między innymi w protest przeciwko projektowi wybudowania na Błoniach supermarketu Ivaco czy przeciwko wycince drzew wzdłuż Alei 3 Maja. Ta troska o krakowską przyrodę znalazła

również wyraz w jego ostatniej książce, pozostawionej w rękopisie, pod tytułem *Ulicami Krakowa błędząc*, którą zadedykował: „Bezmyślnie wycinanym całymi tysiącami, pozbawionym wszelkiej opieki i zatrutym nadmierną ilością soli, umierającym drzewom krakowskim...”

Nawet będąc na emeryturze, bardzo dbał o swoje zdrowie fizyczne, rozwijał pasję biegania, okrążając bez przystanku krakowskie Błonia kilka razy w tygodniu. Kontynuował także zapoczątkowane 30 lat wcześniej słynne niedzielne „biegi po zdrowie” od Parku Jordana aż do Lasku Wolskiego, które odbywał z grupą znajomych, dopóki grupa ta nie rozpadła się z uwagi na coraz bardziej zaawansowany wiek jej członków. O Tacie wszyscy zaś mówili, że nie wygląda na swoje lata, i nie były to wcale kurtuazyjne uwagi.

Odszedł przedwcześnie, bo zawsze przedwcześnie odchodzi ten, kto ma w sobie tyle życiowej energii i pasji oraz tyle planów na przyszłość. Jego śmierć była dla nas ogromnym i bolesnym zaskoczeniem. Przez lata przyzwyczyliśmy nas w końcu do tego, że wychodził obronną ręką ze wszystkich swoich zdrowotnych problemów. W ostatnich tygodniach życia nadal zaznaczał na mapie Polski miejsca, które chciałby zwiedzić, przeglądał przewodniki, mówił o książkach, jakie planował jeszcze napisać.

Wyrazy serdecznej pamięci o Tacie okazywane nam powszechnie po jego odejściu utwierdzają nas w przekonaniu, że całym życiem uczciwie zapracował na swoje miejsce w niebie. Nie zmarnował danego Mu czasu. Wypełnił treścią słowa Świętego Pawła: „W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem”⁴. Pawłowe zawody w wykonaniu Taty były wspaniałą, barwną wędrówką po szlakach pracy, nauki i życia.

⁴ 2 Tm 4, 6–8.